

„Regulamin XV Konkursu Gwary Pałuckiej” „OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA – GWARA PAŁUCKA”

1. Organizatorem konkursu jest *Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Barcinie*, ul. Wojska Polskiego 4a, 88-190 Barcin, e-mail: administracja@biblioteka.barcin.pl
2. Celem konkursu jest:
 - inspirowanie dzieci i młodzieży do aktywności artystycznej;
 - poznanie regionalnego dziedzictwa kulturowego;
 - kształtowanie dumy z przynależności do Małej Ojczyzny;
 - poznanie cech charakterystycznych dla gwary pałuckiej;
 - promocja tożsamości regionalnej, kultury i sztuki ludowej oraz jej twórców.
3. Konkurs odbywa się w trzech kategoriach:
 - klasy I-III
 - klasy IV-VIII
 - szkoły ponadpodstawowe
4. Do dnia **19.02.2024 r.** poszczególne szkoły z terenu powiatu żnińskiego, które zdecydują się uczestniczyć w konkursie powinny przesłać na adres mailowy: administracja@biblioteka.barcin.pl zgłoszenie udziału w konkursie, zawierające wykaz uczestników (w przypadku szkół podstawowych – z podziałem na kategorie) i tytuły wybranych przez nich utworów.
5. Oprócz indywidualnej prezentacji utworu dopuszcza się możliwość prezentacji zespołowej (maksymalnie czteroosobowej) i w takim przypadku zespół oceniany będzie tak jak pojedynczy uczestnik.
6. Każda szkoła może zgłosić nie więcej niż czterech uczestników konkursu w każdej kategorii.
7. Do konkursu mogą zostać zgłoszeni uczniowie, którzy brali już udział w poprzednich jego edycjach i nie zajęli od I do III miejsca w danej kategorii wiekowej, ale pod warunkiem, że zaprezentują inny niż wcześniej utwór.
8. Uczestnicy przygotowują zbiorową bądź indywidualną recytację jednego wiersza z załączonego wykazu wierszy w gwarze pałuckiej lub zespołowe albo solowe wykonanie jednej z dwóch zamieszczonych tam piosenek w gwarze pałuckiej.
9. Podczas prezentacji dopuszcza się możliwość inscenizacji, to jest używania strojów i rekwizytów, a wykonywanym piosenkom może towarzyszyć żywy lub odtwarzany z nośnika elektronicznego akompaniament. Osoba lub osoby jedynie akompaniujące nie są wliczane do limitu osobowego zespołu, o którym mowa w punkcie „5”.

10. Na adres mailowy szkół, które terminowo dokonają zgłoszenia uczestników, do dnia **20.02.2024 r.** przesłane zostanie potwierdzenie zakwalifikowania do udziału w konkursie.
11. Konkurs odbędzie się w siedzibie Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Barcinie ul. Wojska Polskiego 4a w dniu **07.03.2024 r. o godz. 10:00.**
12. Podczas konkursu uczestnicy przesłuchiwani będą w kolejności ustalonej przez organizatora konkursu.
13. Prezentacje uczestników oceniać będzie jury w składzie powołanym przez organizatora konkursu.
14. Każdy z jurorów oceniać będzie uczestników, przyznając w każdym z czterech aspektów oceny prezentacji punkty od 0 do 5.
15. Przy ocenie punktowane będą następujące aspekty prezentacji:
 - a) prawidłowe posługiwanie się gwarą pałucką (w skali 0-5)
 - b) dykcja (w skali od 0-3)
 - c) oryginalność interpretacji (w skali od 1- 4)
 - d) ogólne wrażenie artystyczne (w skali od 1-4)
16. Suma punktów uzyskanych od każdego z jurorów za prezentację utworu, stanowić będzie podstawę werdyktu jury.
17. Po wysłuchaniu wszystkich uczestników ogłoszona zostanie przerwa, podczas której odbędą się obrady jury.
18. Niezwłocznie po zakończeniu obrad, jury ogłosi werdykt i przyzna uczestnikom konkursu nagrody za zdobycie I, II i III miejsca w każdej z kategorii. Jury może przyznać też swoje wyróżnienia.
19. Nagrodzeni zostaną również nauczyciele, pod kierunkiem których przygotowali się do konkursu zdobywcy I miejsca w każdej kategorii.

Uwaga! W przypadku, gdyby sytuacja pandemiczna, uniemożliwiła stacjonarny przebieg konkursu, szkoły które przesłały zgłoszenia zawiadomione zostaną o zmianie regulaminu, która uwzględni możliwość oceny prezentacji zarejestrowanych na nośniku elektronicznym. W zawiadomieniu podane zostaną szczegółowe informacje o wymuszonych aktualną sytuacją sanitarną zmianach w regulaminie konkursu.

WYKAZ WIERSZY KONKURSOWYCH

SZPLINIATO KACZKA

Na motywach wiersza Jana Brzechwy : "Kaczka dziwaczka"

Nad rzykom dzie wiyrzba stała
Szplinioto kaczka miyszkała,
A zamias pływać we wodzie
Poszwyndać sie miała w modzie.

Roz do balwyrza se zaszła:
„Sprzedej mi migiy m funt masła!”
Za winklym była aptyka:
„Dejta mi pińć deka mlyka!”.

Wstompiyła do kolonialki
Na listy kupować marki.
Kaczki sie na niom borchwały,
Z piórow łoskubać jom kciały.

Jaja znosiyła sadzóno,
Na łeb se wetkła koróno,
A jeszczyk kaczkom na psote
Kły powstowiała se złote.

Łoselkom łoszczyła piynty
By robić łostre zakrynty.
Jak bordke zeżarła starom,
Godła, że to makaron,
A zaś jak połkła złotówke
Godła, że łoddo stówke.

Miały z niom kaczki czy światy:
„Co bydzie z kaki szpliniaty?”

Aż w końcu znalaz sie mondry:
„Cza z kaczki łobiod przyrzondzić!”

Smażył jom kuchorz w saganie
Z bobkowym liściym, w śmietanie,
A jak gotowo już była
W hazaja sie przetmiyniyła.
Co pływoł w wołowych flaczkach.

Wej, tako szpliniato kaczka.

Mirosław Kaźmiyrz Binkowski

NYGUS

Na motywach wiersza Jana Brzechwy : "Leń"

Na leżance siedzi nygus, chyba do leżanki przyrós
I narzyko i labiydzi, a robotom dycht sie brzydzi.

„Co tyż wy łopowiadota!
U mnie piyrzo jes robota!
Czy nie wlożłym na leżanke?
Nie wychłołym mlyka szklanke?
Czy po łbie sie nie drapołym?
I pińć razy nie wzdychołym?
A kto papcie ćpiył do kąta?
Już łobmowiac mie przestońta!”

Na leżance siedzi nygus, chyba do leżanki przyrós
I narzyko i labiydzi, a robotom dycht sie brzydzi.

„Wej, a tranu żym nie wypiył?
Nie mrugołym dó wos ślypiym?
Czy palcami żym nie psztrykoł?
A jynzyka nie wytykoł?
A kto chodzył po ulicy?
Wedle wos to sie nie liczy?”

Na leżance siedzi nygus, chyba do leżanki przyrós
I narzyko i labiydzi, a robotom dycht sie brzydzi.

Do szkoły nie poszed, bo sie nie łopłoco.
Jak mioł wiyrz przeczytać, to sie spytoł: „Po co?”
Nie doł pić kiejtrowi, bo kurek daleko.
Nie nafutrowoł cicie, godoł, że poczeko.
Jak mu dali kolacjom, to rych jyno mlasnył.
Już mioł iś do wyra - nie zdynżył, bo zasnył.
Śniyło mu sie, że robi w fabryce na nocce.
Tak sie tym snym umynczył, że zaro sie łocknył.

Mirosław *Kaźmiyrz* Binkowski

WUJA HIREK

Na motywach wiersza Juliana Tuwima : "Pan Hilary"

Loto, krzyczy wuja Hirek,
„Dzie żym podzioł moje bryle!

Szuko w portkach i w żakiytach,
W papciach, co je mioł na szkiytach.

W szafach poprzewrocoł wszystko,
Maco szlafrok, mantel ścisko.

Wrzeszczy: diabli to nadali,
Moje bryle mi porwali!

Szuko w wyrze i w kredynsie,
Z nerwów mu sie broda czyńsie.

Łod kachloka łotwar dźwiryka,
Do kubelka z szutym zyrko

Szuko w sini, sprowdzo kumin,
Już mioł na policje dzwonić,

Hale, do lusterka kuknył,
W łepetyne fest sie stuknył.

„Tyle żym narobiył huku,
A wej som na mozym kluku!”

Mirosław *Każmierz* Binkowski

STACHU I JACHU

Na motywach wiersza Aleksandra Fredry : "Paweł i Gawel"

Stachu i Jachu do kupy mieszkali.
Stachu na górze, a rych pod niym Jachu;
Stachu nie lubiył dokazywać wcale,
Jachu nie stróniył łód szumu, rejwachu.
Ciyngiyem polowania urządził w chałupie
To jak kiejter szczeko, to kico jak hazaj.
Ryczki se dosiadał i drze pysk: patataj!
Szczyło z giwery i giyrami tupie.

Ciyrpioł nasz Stachu, wręście nie spiłowoł;
Złoz do sumsioda i dón tak zagodoł:
Skóńcz te rumoty, bo na łeb dostane!
W łoknach mom szyby wszystkie pochlastane!
A Jachu jyno:
- Wolność Tómku
W swoim dómku.

Żdżaźnióny Stachu pod klukiym zamruczoł
I bez godanio do sie nazod wróciył .
Raniuchno Jachu w nojlepsze se chrapie,
A tu z posowy na łeb mu coś kapie.
Zerwoł sie z wyra, pyndym gno na górze,
A że dźwi zaparte, to kuknył bez dziure.

Ślypiom nie dowiyrzo, całko izba w wodzie,
Zaś Stachu z wyndkom siedzi na kómodzie.
- Co tyż ty wyprowadzisz? – A ryby se łapie.
- Czyś do kónca zgupioł? Wej, mi woda kapie!
A Stachu jyno:
- Wolność Tómku
W swoim dómku.

Z ty to łopowieści nauke weź sobie:
Jak ty czynisz kómu, tak łón czyni Tobie.

Mirosław *Każmierz* Binkowski

ZOCHA SAMOCHA

Na motywach wiersza Jana Brzechwy: "Zosia samosia"

Miyszko na hubach dziewczucha Zocha,
Godajom na niom Zocha Samocha,
Bo łyna wszystko sama i sama!
Tako ci wielko zes hubów dama.
Sama nojlepi wiy ło co chodzi
I wszystko sama nojlepi robi.
Nie bydzie ksiunżków żodnych czytała,
Łyna se ksiunżke napisze sama!
Godo, że źdżarła wszystkie rozумы
I sama wszystko nojlepi umi.

A jakbyś sprowdzić kcioł naszom Zoche,
Ło to i tamto przepytać troche,
To łodpowiadać ci bydzie tak:
Ile uczyni dwa razy dwa?
Dyć to ławizna! Siydym, no szak?
Skyndy pochodziył Śniadecki, wiysz?
Łyn był z Barcina! Tyn drugi tyż!
A czy ryby majom giyry?
Každy gupi wiy, że śtyry!
A czy uczyć sie łopłoco?
Nie łopłoco sie, bo po co?

Przecie sama wszystko wiy.
Sama zawsze łobiod zjym,
Sama swyter usztrykuje
I kómputer zreperuje.
Nie nałożno żym sie pytać,
Pynszyć w książkach, gazyt czytać.
I tak wszystko bez godania
Wiy i umiy sama, sama!
Wej, to mondro z ciebie dama!
A kto szplina mo?
Jo sama!

SPÓŹNIÓNY SŁOWIK

Na motywach wiersza Juliana Tuwima : "Spóźniony słowik"

Beczy staro Słowikowo w gniazdku na akacji,
No bo Słowik ło dziewionty miół być na kolacji.
Zawdy wrocoł jak wybiła dziewionto godzina,
A tu zaro jedynasto i jeszczek gó ni ma!

Dycht wystygła już polywka na dyszczowy wodzie,
Cztery glizdy peklowane usmażone w miodzie,
Dwie wąsiony w sosie gynstym jak wieczorno mgiełka,
A na deser szczypowkami przybrano makiełka.

Co tyż mu sie przytrafiyło? Może gó złapali?
Łoskubali z piyrza łepiek, śpiywny głos porwali?
To skowrónek swojom bande posłoł pewnie za niym!
Piyrze jakoś mu łodrośnie, ale co z śpiywaniym?

Raptym sie pojawiył Słowik, świsto se, szaleje.
Dzieś ty frukoł, ty psiajucho? Jo tu z nerwów mgleje!
Na to Słowik: „Jo wiedziółym, że mie za to zbrechtosz,
Ale wieczór dzisiej feste, to żym przyszed piechtom!”

Mirosław *Każmiyrz* Binkowski

DOBRONOCKA

Utrudziółym sie bawiyniym i dokazywaniym.
Ślypka mi sie zamykajom i paczom za spaniym.
Na kolacje sznytke chleba zjym, mlykiym popije,
Potym mama wodom z mydłym sznupke mi umyje.
Weźnie opka i zaniesie do moji sypialki,
Dzie ziywajom już zabowki i michu i lalki.

Wedle wyrka se uklynkne i pazurki złoże.
Do Aniołka Stróža pociyrz łodmówie w pokorze.
Kołysanke ło dwóch kotkach mama mi zaśpiywo,
A czym skończy, jo już byde roz za razym ziywoł.
I przekimom nocke aż mie słońko nie łobudzi.
Zaś łod rana znowyk byde bawiyniym sie trudzić.

Mirosław *Każmiyrz* Binkowski

PACIOREK NICPOTYGÓ GZUBA

Aniołyszku, mój ty strózu,
Zaczym w śpiku ślypka zmruże,
To przeprosze cie za psoty,
Bo żym ździebko był nicpoty:
Pyskowołym dzisiaj mamie.
Marudziyłym przy śniodaniu.
Borchoł żym sie na babusie
I nie suchoł sie dziadusia.
Kiejtra żym za łogón ciongoł
I zabowek nie posprzontoł.
Łodpuś mi to przewiniynie,
A łod jutra jo sie zminie!
Jutro rano, we dnie w nocy
Łobiycuje z całki mocy:
Nie łodpyskne wiyncy mamie.
Akuratnie zjym śniodanie.
Bydzie chwolić mie babusia.
Suchać byde sie dziadusia.
Kiejtra głoskać nie zapómne.
Co rozdruce to uskrómne.
Zaś wieczorym przy paciorku
Znów przeprosze cie Aniołku
I sie przyznom bez godanio,
Żym cie wczoraj łocyganił.

Mirosław *Każmiyrz* Binkowski

WALUŚ i MAMA

Woło mama na Walusia:

- Byś mi śmieci wyniś musioł!

- Bodeśty mama, wyniś je sama.

Jo żym maluchny, mizerny, blady
I wyniś śmieciów som nie dom rady!

Woło mama na Walusia:

- Byś mi wyngła przyniś musioł!

- Bodeśty mama, przyniś gó sama.

Jo żym maluchny, mizerny, blady
I przyniś wyngła som nie dom rady!

Woło mama na Walusia:

- Byś łodrobiyć lekcje musioł!

- Bodeśty mama, łodrób je sama.

Jo żym maluchny, mizerny, blady,
Łodrobić lekcjów som nie dom rady!

Woło mama na Walusia:

- Byś uskrómnić izbe musioł!

- Bodeśty mama, uskrómnij sama.

Jo żym maluchny, mizerny, blady,
Uskrómnić izby som nie dom rady!

Żdżaźnióno mama śmieci wyniesła,
Wyngła ze sklepu sama przyniesła,

Lecje Walusia połodrobiła

I jegó izbe pouskrómniała.

A jak już miała łobiod gotowy

To do Walusia godo w te słowy:

- Na łobiod bydom dzisiej rolady,

Ale mój Waluś mizerny, blady

Pewnie roladów zjeś nie do rady!

Wszystko za niego zrobiła mama

Jegó rolady tyż zeżre sama.

A Waluś jyno:

- Bodeśty, mama!

Mirosław *Każmierz* Binkowski

ŻARTY PAŁUCZOK

Pałuczoki słynom z tegó, że łoszczyndne, akuratne.
Tym co krzywda jym sie dzieje zawsze chyntnie pómóc zdatne.
Ale znane tyż som z tegó i bez wstydu tym sie chlubiom,
Że szykownom smake majom i porzownie zeżryć lubiom.

Ledwie rano z wyra zlyzom zaro za śniodaniym paczom.
Spałaszujom talerz frejtki, co by dobrze dziónek zaczońć.
Potym jeszczyk ze dwie sznytki z marmeladom abo gzikiiym.
Na popitke zaś zbożowe i nie czornom, jyno z mlykiym.

Kole piyrszy już ich kałdon brynczy feste, że jes pusty.
I nie zapchosz gó polywkom, ni parzychom ani ruksym.
Bo dło Pałuczoka łobiod musi przecie być z pyrkami,
A nojlepi krychanymi z sosym abo ze skrzyczkami.

Jyno słónko sznupe schowo już Pałuczok głodny znowyk
Napómyko ło kolacji i do żarcio dycht gotowy.
A nie pódzie spać jak dziki se jajywki nie usmaży
I posypie jom sznytlochym, by mu smakowała barzy.

Najedzóny zmówi pociyrz, ale zaczym zacznie kimać,
To poczyto se ksiunżeczke, co jom pod poduchom czymo.
Bo z ty ksiunżki napisany przez kuchorza Leśnieskiygó
Dowiy sie jakiygó żarcio jeszczyk nie żar pałuckiygó.

Miroslaw Kaźmiyrz Binkowski

POZNAŃSKO PYRA

Mjyndzy parzychom, frejtkom, klopsami,
Gzikim, polywkom, ruksym, plyndzami,
Na naszym stole Tyś nojważniejszo,
Pyro poznańsko przenajsmacznieszo!

Okraso żarcia! Skarbie z radliny!
Fifno dziewczuszko w kiece z łupiny!
Królowo wszelkich fruktów w śpiżarni!
Jaśniutko ciymnych sklepów latarnio!

Pyro! Pyruszko! Pyrko! Pyreczko!
Krychano, tarto, żniynto w kosteczke.
Polono sosym, skrzyczkami, masłym.
Łobiod bez Ciebie - jak Żnin bez Baszty!

Miroslaw Kaźmiyrz Binkowski

NA PODWYRKU

Wieczór sie robi i łojciec z matkom
Już do kolacji siodajom,
A na podwyrku wszystkie dziecioki
Jeszcze w nojlepsze lotajom.

-Baśka do dómu! - słychać wołanie.
-Ach, mama, jeszcze ździebełko!
Dej nom poskokać, choć pó godzinki,
Z Krysią i z Aną w szkiełko!

-Zenuch! Kolacja naszykowano,
Chodź, bo bez ciebie jom zjemy!
-Łe, mama, przecie my gromy w kozła
I tero źryć mu dajymy!

-Walek! Tereska! Dali do dómu,
Bo zaro pó vos tam przyde!
-Skóńczymy, mama, w klipe grać wtedy,
Jak kluchy widać nie bydzie!

Już po kolacji, ciymno na dworze ,
A gzuby ciyngim lotajom.
Tero ich wołać bydom łojcowie,
Łej, chyba już nie pograjom!

Mirosław Kaźmiyrz Binkowski

JEDYN BAMBER

Jedyn bamber z Łysinina,
Doł kóniowi wychlać wina.
Szkapu mu sie utytląła,
Potym trzy dni kaca miała.

Jedyn bamber z Gogólkowa,
Jak mu w piątek zdechła krowa,
To jom doił aż do środy,
Bo mu mlyka było szkoda.

Jedyn bamber z Bekanówki,
Byka mioł i dwie jałówki.
Byk na figle ni mioł siły
I jałówki gó zgwołciły.

Jedyn bamber z Podgórzyna,
Chcioł podeżryć se kurzyny.
Już mioł kure ukatrupić,
Jak mu gdakła : -Chybaś gupi!

Jedyn bamber z Czewujewa,
Kozła wiązoł se do drzewa .
Kozioł pugnoł za kozami,
Wyrwoł drzewo z korzyniami.

Jedyn bamber z Brzyskorzystwi,
Doł bykowi starych liści.
Jak bydlynciu sie łodbiło,
Bambra za płot łodrzuciło.

Jedyn bamber ze Skarbinic,
Trzymoł sobie łowce w sini.
Łowce wlazły do pokoju
I mu narobiyły gnoju.

Jedyn bamber w mieście Żninie,
Na balkonie chowoł świnię,
Co na diecie cinyngiym była,
Żeby sie nie utuczyla.

Mirosław Kaźmiyrz Binkowski

DZIECIOKI - PAŁUCZOKI

Hej, aplegry, rojbry, gźdyle!
Hej wylyngi, co wos tyle,
Widze w plantach, na Łosadzie, na Łaziynkach.
Bymbny, szczuny i dziecioki!
Hej, maluśkie Pałuczoki!
Z myślom ło wos wiyrz tyn kryśli moja rynka.

Tak jak wy, żym dokazywoł,
Lotoł, psocił i wydziwiwoł,
Choć żym ni mioł tegó co wy tero mota!
Słónko świci wom jaśniejsze,
Życie mota radośniejsze...
Jyno czymu po pałucku nie godota?!

Nie szkrabieta sie po płotach,
Nie chichrota się, nie grota,
A wspinacie się, śmiejecie się, bawicie.
Szkoda, że z wos nie szczynioki,
Gzuby, pampry i dziecioki,
Jyno zwykłe, nojzwyklejsze w świecie DZIECI!

Mirosław Kaźmiyrz Binkowski

NA DZIŃ NOUCZYCIELA!

Nuczycielu, dziś swiynto Twoje
I jo z bukiytym przed Tobom stoje.
Zaczym ci jednak złoże zyczynia,
Posuchej, co mom do powiydzynia.
Bez wszyskie lata co robisz w szkole,
Różnistych uczni przecie już miołyś,
Ale takiygó jak jo zdolnygó
Ni miołyś chyba jeszczyk żodnygó.
Jo jezdydym bystry, inteligyntny,
W ryncznych robotach zawsze żym chyntny.
Fikom koziołki na gimnastyce.
Z rachunków czasym tyż coś wylicze.
Wiyd dzie na mapie Żnina mom szukać.
Umie łodróżniyc wróbla łod kruka,
No jednym słowym powiedzić musze,
Trafiyło ci sie uczyć gieniusza!
Na takie szczyńście pewnieś nie liczył,
To czegó jeszczyk moge Ci zyczyć?
Może już tylko zes życzliwości,
Złoże zyczynia Ci ciyrpliwości.
No bo gieniusze som charakterne
I majom prawo być se chymerne.
Nawet jak byde ździebko lyniwy,
Wyrozumiały bądź i ciyrpliwy.
Jak bym zaś zaspół do szkoły z rana,
Ty sie nie borchej, jo w końcu wstane.
Jak nie łodrobie kiedy zadania,
Ty mi to łodpuść dycht bez godania.
Nie rób rejwachu jak przy tablicy,
Żle bym trójkąta pole wyliczył
I niech cie nagło krew nie zaleje,
Jak nie wiyd czymu wichura wieje.
A jak twierdzynie Pitagorasa
Kciołbyś łody mnie usłyszyc czasym,
To ci łotwarcie powiedzić musze:
Pitagorasa lepi nie ruszej!
Bogiydym a prawdom, tyn Pitagoras
Tyż dokazywał w szkole roz po roz.
Nie zawsze lekcje mioł łodrobiane,
Lektury rzodko mioł przeczytane,
Ale mioł mondrych nuczycielów,
Co choć utrucie feste z niym mieli,
To lichych stopniów mu nie stowiali,
Bo kim łón bydzie już miarkowali.
I tero sławne som w cołkiym świecie.
Pitagorasa uczyli przecie!

Ty tyż doczekać sie możesz chwały,
Jak bydziesz dló mnie wyrozumiały,
Bo wcale nie je to wyklóczóno,
Że bydzie zy mnie jaki uczóny,
Abo piosynkorz, poseł, pianista,
Czy jak Szymborsko, zacny noblista.
Moge tyż przecie być senatorem,
W telewizorze znanym aktorem.
Musisz uwożać by świat nie stracił
Taki wybitny jak jo postaci!
A jak już sławne byde miał życie
I wywiad zy mnom dadzom w gazycie,
To w tym wywiadzie, możesz być pewiyn,
Wspómne, że uczył mie taki jedyn!
Bez co sie stanesz znany, szczyńśliwy
I powiysz: Dobrze, żym był ciyrpliwy!

Mirosław Kaźmierz Binkowski

MYNCZARNIA DOBRYGÓ WYCHOWANIO

Jak w dómu łojciec z matkom cie ciyngiym denerwujom.
Jak ciuchów, co rych w modzie, ci w składzie nie kupujom.
Jak co dzień cie futrujom szpinakiym i kaszkami,
A ty rych żdźarbyś lody i popknył je cipsami.
Jak ci nie kożom paczyć na film, dzie sie szczylajom.
Jak w gry na kumputerze ci pograć zabróniajom.
Jak ciyngiym jyno słyszysz: *nie ruszej, lodyndź, zostow!*
Weź wyćpij wreście śmieci! Czewiki ustow prosto!
Jak góniom cie do szkoły, lektury czytać kożom.
Jak mówiom byś na lekcjach był cicho i uwożoł.
Jak w kółko ci brawyndzom i prawiom ci morały,
Żeś na to jes za gupi, na tamto zaś za mały.
Jak zmiyrzgnie ci nareście to wieczne ich godanie,
Wstań z wyra wczesnie rano i migiym zjydz śniodanie,
Do torby lompy spakuj, zabowki pozabiyrej,
Pokiwej łojcu, matce i ... do babusi fyrej
Babusia uśmichniynto łod proga cie przywito.
Czy byłyś usuchany, sie wcale nie zapyto.
Niezdrowe dobre żarcie ci zaro uszykuje.
Niezdrowe wedle matki, a tobie rych smakuje.
Jak beknie ci sie niczym po liściach stary krowie,
Babusia sie zaśmieje i powiy ci: *na zdrowie!*
Jak z gymby ci sie wymsknie łacińskie jakie słowo,
Pogłosko cie i powiy, byś sie nie denerwowoł.
Nie wyzwie cie łod glajdy, jak sie ubrechtosz w błocie.
Nie krzyknie, zyndź w ty chwili, jak wdrapiesz sie po płocie.

Jak na łbie z kłaków zrobisz na cukier se fryzure,
Babusia cie pochwoli - łod matki miołbyś bure!
Jak se założysz kolczyk na ucho z jedny stróny,
Babusi sie spodobo, zaś łojciec by cie zgromiył.
Jak byś dziewuche jakom se ciongnył za warkocze,
Napómni zatroskano, byś przy tym sie nie spociył.
Do składu z zabowkami zabierze cie ze sobom
I bez godanio kupi to, co ci sie spodobo.
Jak wolisz w piłe pograć, a nie tam ís do szkoły,
Do usprawiedliwinie, że rychtyk byłyś chory.
Nie bydziesz se czytaniem lektury mynczyć głowy.
Babusia jom przeczyto, a potym ci łopowiy.
Jak nouczyciel zado z rachunków ci zadanie,
Babusia powiy jyno byś rynkom machnył na nie.
Czy mosz umyte giyry, przed spaniym sie nie spyto.
Zaśpiywo kołysanke i bajke ci przeczyto.
Zaczym sie bajka skończy, spać bydziesz jak ta trusia,
A rankiym pocichutku łobudzi cie babusia.
Spakować koże lompy, zabowki pozabiyrac
I powiy, że do łojca mosz i do matki fyrać,
Bo łoni wychowajom cie na porzonnych ludzi,
A u babusi jyno dycht byś sie rozpaskudziył!
I bydziesz musioł fyrać do dómu bez godanio,
Dzie czeko cie mynczarnia dobrygó wychowanio.

Mirosław Kaźmiyrz Binkowski

W ANTREJCE NA RYCZCE

W antrejce na ryczce stojom pyry w tytce.
Śtyry pyry taaakie duże, zaro mama je łostróże,
Weźnie tarke, pyry zecze
I plyndzów napiecze.

W antrejce na ryczce stojom pyry w tytce.
Śtyry pyry taaakie duże, zaro mama je łostróże,
Ruksa na niych nagotuje,
A jo ruksa spałaszuje.

W antrejce na ryczce stojom pyry w tytce.
Śtyry pyry taaakie duże, zaro mama je łostróże,
Zaś uważy je w saganie
I na łobiod do krychane.

W antrejce na ryczce stojom pyry w tytce.
Śtyry pyry taaakie duże... niech już mama jych nie stróże!
Niech na łobiod do zacyrki,
Bo łobmiyrzgly nom sie pyrki.

PIYRDUŚNICE (Łopowieść dramatyczno)
Wystympujom: pore żnińskich piyrduśnic, łogrodnik i jo.

Jo: Roz do Nowoczki przyszła Fraszowo.

Fraszowo: -Z wos to, Nowoczka, feste krawcowo,
Mom tu modelko, kreton, nożyce,
Może wytnieta mi na spódnice?

Jo: -Z Nowoczki dobro kobyta była,
Fraszce przysugi nie łodmówiła.
A kiedy w rynce nożyczki wziyna,
To zamiast kreton - palec przeciyna.
Chocioż przeciyna sie ino letko,
Juchy z palucha łobsko pociekło.
Fraszka, jak ino krew zoboczyła,
Żeby nie zymgleć - na dwór ruszyła.
Beczy i loto dokoła skwerka,
Aż z dómu wyszła staro Mylerka.

Mylerka: -Co tyż sie stało? Mówta, Fraszowo!

Fraszowo: -Palec łobciyna se Nowokowo!

Jo: Mylerka zaro poszła na Rynek,
Siyndła na ławce przy Permodzinie.

Mylerka: -Nadstawta ucho, to wom coś powiym!
Nowoczke wżyni na pogotowie.
Rynke przeciyna sobie żyletkom,
Pótora litra krwi z ni wyciekło!

Jo: Mylerka poszła, a Permodzino
Chce sie podzielić z kimsiś nowinom,
Wiync szybciusiyńko do Szmytki bieży:

Permodzino: -Z Nowoczkom lichy, w szpitalu leży!
Jak swygó chłopa z babom nakryła,
Z rozpaczy ciachła sobie po żyłach!
Jo se już póde, a wy, Szmytowo,
Idźta niech dowiy sie tyż Jurkowo!

Jo: Jeszcze minuta nie upłyniła,
A Szmytka już u Jurkowy była.

Jurkowo: -Cośta, Szmytowo, tako strapióno?

Szmytowo: -Nowoczka właśnie w szpitalu kóno!
Chłop jom zostawił i tak ciyrpiała,
Że w kóncu życie se łodebrała!

Jurkowo: -Nie chce sie wierzyć, że już nie żyje!

Szmytowo: -Juz żodny kiecki nom nie uszyje!

Jo: Szmytka z Jurkowom ciut pobeczały,
A już za chwilke tak se godały:

Jurkowo: -Trzeba Nowoczke pożegnać wiyńcym,
Łodżałujymy troche piniyndzy,
Do łogrodnika zaro pódźymy
I ładny winiec obstałujymy.

Jo: U łogrodnika doś dugo były
I bez tyn winiec sie pokłóciły.
Jurkowo chciała na świryku z kalii,
A znowu Szmytka - bez świryku z dalii.

Jurkowo: -Na świryku z kalii bydzie ładniejszy!

Szmytowo: -Bez świryku z dalii bydzie skrómnniejszy!

Jurkowo: -Wy, Szmytka, wcale ni mota gustu!

Szmytowo: -A wy, Jurkowo, mota - z łodpustu!

Jo: Łogrodnik wrzasnył:

Łogrodnik: -Czegó krzyczyta!
Idzie tu rychtyk jakoś kobyta.

Jo: Szmytka z Jurkowom jak łobrus zbladły.
I zaro potym zymglune padły.
A jak po chwilce łotwarły łoczka,
Wymamrotały:

Łobie: -To wy, Nowoczka?

Nowoczka: -Jo! Ło co loto? Co tyż sie stało?
Czy wos co, baby, nie łopyntało?

Szmytowo: -W mieście godali, że ze zgryzoty
Żyły se podciyiłsta, a potym
W szpitalu wos nie łodratowali!

Jurkowo: -Właśnie tu winiec wom stalowalim.
Szmytka bez śwyrku chciała i z dalii,
A jo znów chciałam na śwyrku z kalii.
Tyn z kalii dó wos by rych pasowoł,
A nie tyn, co gó chciała Szmytowo!

Jo: Nowoczka baby wzrokim zgrómiła
I palcym z plajstrym im pogroziła:

Nowokowo: -Tak właśnie bywo miyndzy babami,
Które zajmujom sie pierdołami.
Nawet z maluški ranki na rynce
Robi sie problym kwiatów na wińce!

Miroslaw Kazimierz Binkowski

WYKAZ PIOSENEK KONKURSOWYCH

JO TO MOM SZPLINA (wersja żnińska)

Muzyka: Zofia Krzyżaniak, Słowa: Mirosław Kazimierz Binkowski

Wiara po świecie kursuje,
Podziwio łobce krajiny,
A mi wystarczy jak sie poszwyndom
Po naszymy Pałucki Zimi.

**ref. Jo, to mom szplina na punkcie Żnina,
Kochom to miasto jak gupi!
Niech inni chwolom, co se tam wolom,
Jo chwole moje Pałuki.**

Bo ino tu, na Pałukach,
Śniodanie moge zjeś w Rzymie,
Łobiod w Wenecji abo w Paryżu,
A już kolacje zjym w Żninie.

ref. Jo, to mom szplina na punkcie Żnina....

Bo ino w Żninie jes rzyczka,
Bez miasto durch se płynąco,
Co dwa jynziora: *Duże i Małe* ,
Swym nurtyem do kupy złączo.

ref. Jo, to mom szplina na punkcie Żnina....

Bo ino u nos na Rynku
Na środku Baszta se stoi,
Mo chorągiewke na samy górze,
I dwa bioluchne zygory.

ref. Jo, to mom szplina na punkcie Żnina....

Bo ino tu na Pałukach,
Wśród jynzior i lasów szumu,
Jak słysze naszymy wiary godanie,
To czuje, że jezdym w domu.

**ref. Jo, to mom szplina na punkcie Żnina,
Kochom to miasto jak gupi!
Niech inni chwolom, co se tam wolom,
Jo chwole moje Pałuki.**

JO TO MOM SZPLINA

(wersja barcińska)

Muzyka: Zofia Krzyżaniak, Słowa: Mirosław Kazimierz Binkowski

Wiara po świecie kursuje,
Podziwio łobce krainy,
A mi wystarczy jak sie poszwyndom
Po naszymy pałucki Zimi.

refren:

**Jezdym z Barcina, mom feste szplina
Na punkcie naszymy miasta.
Kochom te zimie, dzie Noteć płynie
Pałuki kochom i basta!**

Bo ino tu, na Pałukach,
Śniodanie moge zjeś w Rzymie,
Łobiod w Wenecji abo w Paryżu,
A już kolacje - w Barcinie.

refren:

Jezdym z Barcina, mom feste szplina.....

U nos w Barcinie na Rynku
Zielóno jes jak w łogrodzie.
Tu przesiadujom se barcinioki
Te stare i te dych młode.

refren:

Jezdym z Barcina, mom feste Szylina....

Ino w Barcinie tak szprytnie
Z nowym przeploto sie przeszłe
Bo pó Barcina jes zabytkowe
A drugie pó nowoczesne.

refren:

Jezdym z Barcina, mom feste Szylina....

Bo ino tu na Pałukach,
Wśród jynzior i lasów szumu,
Jak słysze naszymy wiary godanie,
To czuje, że jezdym w domu.

refren:

**Jezdym z Barcina, mom feste szplina
Na punkcie naszymy miasta.
Kochom te zimie, dzie Noteć płynie
Pałuki kochom i basta**